Bronisław Gubrynowicz

Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta. I. Pojęcie i definicya romansu w XVIII. wieku - tłumaczenia i tłumacze

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 192-215

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

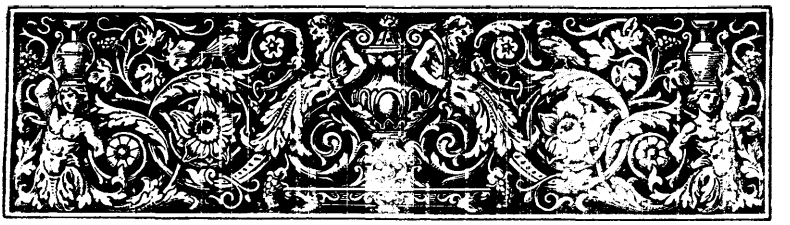

BRONISŁAW GUBRYNOWICZ.

Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta.

I.

Pojęcie i definicya romansu w XVIII. wieku. — Tłumaczenia i tłumacze.

W spuściznie literackiej, jaką epoka saska przekazała następnym pokoleniom w Polsce, zajmują fabuły romansowe miejsce poczesne; obok ksiąg ascetycznych i panegirycznych występują w mnogim poczcie, omszone pleśniąwieków, historye o Meluzynie, Magielonie, Genowefie, dalej romanse przybrane w formę wierszowaną lub prozaiczną jak n. p. »Koloander wierny Leonildzie«, »Banialuka«, »Dyonea« i t. d. i t. d. Zabytki to szacowne; przyswojone z obcych literatur, pełniły przez lat dziesiątki swe posłannictwo sumiennie, rozrzewniając lub hartując serca wrażliwe, podniecając fantazyę uśpioną, rozbudzając imaginacyę i tworząc ideały rycerskości, jednem słowem: starając się w rozrywce podnieść i uszlachetnić. Niektóre z nich posiadać musiały zapas sił żywotnych niespożyty, skoro po istnieniu kilkuwiekowem — straciwszy walor artystyczny — stały się nieodzowną lekturą sfer szerokich, budzących się do życia umysłowego.[1])

---

[1]) Ciekawe szczegóły w tej kwestyi przynosi książka M. Ch. Nisarda, Histoire des livres populaires ou de la littérature du colportage. Paris 1854, t. II. chap. XIV. p. 429—582. U nas nikt jeszcze nie zajął się opracowaniem dzisiejszej »literatury straganowej«.

Razem z tymi zabytkami romansowymi przeszedł do następnych pokoleń sąd o nich, wypowiedziany przez Stanisława H. Lubomirskiego w »Rozmowach Artaxessa z Ewandrem«; [1]) pomieszczony w książce popularnej, — do roku 1750 było pięć edycyi [2]), — powagą nazwiska znamienitego wsparty, stał się własnością ogółu i znalazł miejsce w licznych odpisach silwów szlacheckich. Nie zasługuje wprawdzie na nazwę »sądu« ta wzmianka pobieżna, dotykająca jedynie strony stylistycznej, dalej nie zasługiwałaby na podniesienie, skoro o kilku innych współczesnych zupełnie zapomniano, gdyby nie jej popularność, — w chwili kiedy wiadomość o piśmie Hueta do Polski się już przedostała, — świadcząca nader dowodnie, iż nie umiano wówczas zdać sobie sprawy, co to jest romans i jaką rolę odegra w dziejach literatury.

A był już czas — druga połowa XVIII. wieku — ażeby znalazł się wreszcie jaki balwierz rycerza z La Manchy i spalił zbyt rozpowszechnione »romanie«; wszak na zachodzie Europy duchowe władztwo Lesage'a i Prevosta, Richardsona i Fieldinga szerokie wówczas rozpostarło kręgi. Szyderstwa Moliera i Boileau'a spełniły swe zadanie i zmusiły dawne królowe zająć miejsce skromnych służebnic; bajeczne przygody Kleopatry, Artamenesa lub Klelii poszły w zapomnienie a wzbudziły zajęcie losy Marianny, Manony Lescaut, Gil Blas'a lub Kandyda.

W Polsce, wkrótce po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, obudziła się wraz z nowymi prądami literackimi reakcya przeciw »romaniom«; zrazu jednak, występowała skromnie i nieśmiało. Grunt dla niej był już poniekąd przygotowany, głównie dzięki nieznużonej pracy reformatorskiej Stanisława Konarskiego; z szkół pijarskich wyszło już grono młodzieży, które swe wykształcenie lite-

---

[1]) W rozmowie trzeciej, traktującej o stylu albo sposobie mówienia tak pisze Lubomirski: »W zmyślonych historyach, co się r o m a n i a m i nazywają, tak łacińskim jako i potocznych języków stylem, różni znacznie słyną. Barklajusz w Argenidzie i Euformiej siłę uczy oraz delektuje, gdy od swej zwięzłości nic nie odstępując łagodnie zabawia. Cóżby o innych mówić, których jest tak wiele włoskim i francuskim językiem napisanych: Cyrus, Eromena, Stratonica, Caloander, Dianea, Taliclea (najprawdopodobniej ma być Chariclea), Klelia, Cleopatra, Pharamond i innych, których dla wielkości liczby na pamięć wyliczyć niepodobna. Te wszystkie księgi dla niczego nie są napisane, tylko dla polerowania stylu i wymowy. Jakoż we Włoszech i we Francyi osobliwie, najwięcej takich ksiąg ludzie znaczni u dworów, same nawet panny i damy pospisowały, które uczonym stylem i dowcipu swego (nad męski czasem) pamiątką życzyły sobie być sławne«. (Ed. z r. 1745 p. 81—2).

[2]) Pierwsza edycya wyszła w r. 1683; następne w latach 1694, 1708, 1734, 1745.

rackie opierało nie na osławionych podręcznikach ks. Wojciecha Bystrzonowskiego (Polak sensat) lub ks. Kazimierza Wieruszewskiego (Fama polska) a dalszych wyjaśnień w kwestyach naukowych szukało nie w »Nowych Atenach albo Akademii wszelkiej scyencye pełnej...« ks. Benedykta Chmielowskiego. Przyszedł tu z pomocą i silnie podziałał przykład królewski; wychowaniec pani Geoffrin, wytworny znawca literatury zagranicznej »wprowadził w modę *nobiles libellos*, ich czytanie i zamiłowanie«; poczęły tworzyć się rozmaite ogniska światła, a założycielami ich byli: Czartoryski, Ogiński, Chreptowicz, Potoccy. Wogóle nowe idee z Zachodu zyskiwały coraz większe grono zwolenników a dążenia do zmian na każdem polu przybierały kształty bardziej realne.

Jednem ze środowisk, gdzie poddawano rozwadze nowe projekty, skąd na zmurszałą kulturę ówczesną padały silne ciosy, był »Monitor«; stworzony na wzór rozpowszechnionych w całej Europie czasopism moralnych — (prototyp stanowił angielski »Spektator«) — służył wiernie lat dwadzieścia podniosłym hasłom i ideałom i w pracy nad poprawą społeczeństwa zapisał się zaszczytnie [1]). Artykuły w kwestyach moralnych, dalej w sprawach społecznych, politycznych i ekonomicznych wypełniały przeważnie łamy pisma, lecz również były poruszane zagadnienia literackie, choć może nie tak zasadniczo i śmiało, nie z tą werwą, jaka zwykła cechować szermierzy reformatorskich; jedynie w odniesieniu do sztuki teatralnej zaznaczyła redakcya swe stanowisko jasno, poświęcając jej — oprócz luźnych wzmianek — obszerniejszą rozprawkę (1766 nr. 63—5). Nikłe w porównaniu z tem są enuncyacye »Monitora« o romansach; tylko ubocznie, jakby nie przywiązując do nich większej wagi, dotyka ich ostrzem satyry, n. p. drwiąc z elegantów, czytający Magielonę (1767 nr. 5 z d. 17. stycznia), z elegantek, rozmiłowanych w »Koloandrze« (1767 nr. 36 z dn. 6. maja) lub chlubiących się znajomością Chryzeidy i Banialuki. («Czyż to nie dosyć? Nie będę zasiadać w senacie, na cóż mi więcej głowę łamać«— — 1771 nr. 16 z dn. 23. lutego). Kreśląc znów wizerunek idealny kawalera, zaznacza p. Modnicki, iż w bibliotece tego młodzieńca »nie ma żadnych romansów, ani owych dowcipnych autorów, którzy za cel swych żartów mają religią; najwięcej w niej ksiąg moralnych, politycznych, ekonomicznych i historycznych« (1767 nr. 33 z dn. 25. kwietnia). Dalej wytykając w pełnym sarkazmu artykule wady edukacyi, opowiada p. Pieszczotowski o zgu-

---

[1]) Nie posiadamy do tej chwili wyczerpującej rozprawy o »Monitorze«; cenna praca ks. Romualda Koppensa T. J. »Ze studyów nad znaczeniem czasopisma »Monitor« w drugiej połowie wieku XVIII. (Sprawozd. gimn. OO. Jezuitów w Bąkowicach 1894 i 1895) nie jest ukończona a artykuł M. Offmańskiego: »Znaczenie czasopisma »Monitor« dla umysłowego i moralnego rozwoju w Polsce XVIII. w. (Przewodnik nauk. i liter. Lwów 1895) skreślony jest pobieżnie.

bnych skutkach lektury romansowej. »Szukano dla mnie rozrywek, ale nie mogąc ani mię rozweselić niczym, ani co większa dopytać się słowa, wynaleziono sposób ostatni, zgadzający się z smutnym temperamentem, podając mi francuskie romanse do czytania. Niestetyż? gdybym był przeniknął na początku, w jakie mię potem wplątają sidła, nigdybym był z mocnym nie przykładał się do nich upodobaniem. Słodka ta trucizna rozeszła się po sercu moim i opanowała go tak srodze, że każda piękność widziana tyle mi przyczyniała męczarni, ile rachowała wdzięków«. (1774 nr. 29 z dn. 9. kwietnia). Przy sposobności uwag o naukach wyznaje niepodpisany korespondent »Monitora«, iż »zrażony księgami, które obiecują naukę a rozumu oduczają, spodziewał się znaleść żądz swoich nasycenie w dziełach ku samej rozrywce napisanych«. »Nowy mój błąd! Głosy tylko nadęte i słowa obrotem ukształcone w krasomowcach znalazłem; ile fałszywych albo pospolitych niezwyczajnym sposobem wyrażonych myśli w poetach? w liczbie niezmiernej romansów straszydła natury i ludzi, nie obrazy istotę świata i człowieka okazujące. Namiętności, które te ostatnie pisma usiłują nam przed oczy postawić, oziębłe są dla serca namiętnością niepodległego a podobno oziębłejsze jeszcze sercu czułemu. Jaka tam odległość tego co się czyta, od tego co się czuje«. (1769 nr. 12 z dn. 11. lutego). Pełną jest wreszcie ironii, zredagowana w formie anonsu, satyra na romanse. »Doniesienie drugie. Przybył tu sławny francuski księgarz z piękną ksiąg kollekcyą, osobliwie zgodną do wprowadzenia do Polski gustu wytwornego. Ma na regałowym papierze okazale drukowane z kopersztychami najżywiej naturę wyrażającemi: Historye wszystkich sarajów Tureckiego, Perskiego, Mogolskiego i Indyjskich Królów. Awantury bardzo rozumnie od najpierwszych lokajów paryskich ułożone. Sny najnowszej mody. Listki i piosneczki piórem najżywszych amorów pisane. Nie chce się on *publico* ogłaszać, bo się boi, aby bez porządku damy i kawalerowie tak pięknego zbioru rozumu ludzkiego nie rozchwytały. Do nas jednak należy donieść wszystkim pragnącym prawdziwie pożytecznie życie przepędzić, aby nie omieszkali dni swoje łożyć na czytaniu bajek dla wyłudzenia pieniędzy wymyślonych«. (1769 nr. 5 z dn. 18. stycznia).

Pokłosie z sądów »Monitora« o romansach możnaby wprawdzie drobnemi wzmiankami jeszcze uzupełnić, ale nie przyniosłyby one żadnych nowych szczegółów. Przytoczone powyżej, zgodne z tendencyą pisma, wykazują dowodnie, iż redakcya, uważając za swój obowiązek wystąpić przeciw nieodpowiedniej lekturze, miała na oku jedynie wartość moralną utworów i wpływ ich szkodliwy na społeczeństwo; wyrok potępiający ferowała na cały gatunek — bez uwzględnienia wartości artystycznej i estetycznej, czemby zaś je zastąpić należało nie umiała wskazać. A dodać należy, iż w »Monitorze« beletrystykę reprezentował głównie Fenelon z swemi powiastkami moralnemi a obok niego Galland.

Wywody »Monitora«, wykazujące zgubny wpływ lektury romansów, nie były odosobnione; poparł je wymownie Ignacy Krasicki w »Przypadkach Doświadczyńskiego«, [1]) w opisie, jak to młody Mikołaj, otrzymawszy po długiem wyczekiwaniu romanse Cyrusa i Klelii, z gustem słuchał tych przeciągłych historyi, noce bezsenne trawił nad dojściem zawiłych intryg wielkiego Alkandra lub wiernej Mandany a nie mając jeszcze żadnej Dorynny lub Kleomiry, wzdychał przecie — aż wreszcie pod ich wpływem obudziło się w nim przedwcześnie uczucie miłosne do Julianny . . . . . Ustęp ten w »Doświadczyńskim« nie jest jedyny, jaki Krasicki tej sprawie poświęcił; w duchu podobnym wystąpił w »Uwagach«, w artykuliku o bibliotekach [2]). Wprost potępia książki, których osnowa cała zasadza się jedynie na awanturach miłosno-heroicznych, płodzie rozbujałej imaginacyi i czczego rozsądku; znieść by to jeszcze można, gdyż »wolno nudzić ale gorszyć nie godzi się«. A gorszą właśnie teraz księgi, w których zbrodnia odbiera pochwałę a stylem wdzięcznym jadowite zdania obwieszczają się; w porównaniu z niemi lepsze są już »owe dawniejszych wieków Amadysy, Cyrusy, Klelie i Koloandry, dziś wyśmiane«, nie zawierające jednak »nieprzystojności ani żadnego wyrazu takiego, któryby uszy odrażał«. Słowa te uważać można za jasne i zwięzłe streszczenie zapatrywań pisma, którego Krasicki był współredaktorem i współpracownikiem.

W sądzie swoim o romansach pozostał Krasicki zawsze konsekwentny; oceny ich podane przez niego w »Zbiorze potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych (Warszawa 1781) [3])

---

[1]) Księga I. Rozdział IV.

[2]) Wyd. warsz. z r. 1878, t. III. str. 320—7.

[3]) Wszyscy piszący o Krasickim uznają »Zbiór wiadomości« jako jego dzieło; tymczasem ks. Franciszek Siarczyński w »Obrazie wieku panowania Zygmunta III.« (egzemplarz uzupełniony dodatkami rękopiśmiennymi — w dziale manuskr. bibl. Ossol. nr. 1245 t. III str. 109[1] —110) podaje, iż: »do książki »Zbiór potrzebnych wiadomości Krasicki imienia swego, jak wiemy, tylko pożyczył. Do tłumaczenia »Życia sławnych ludzi« z Plutarcha, porównania ich i rozmowy — używał cudzej pomocy«. Wzmiankę tę należałoby zbadać krytycznie. Być może, iż powstała ona wskutek wiadomości o pomocy użyczonej Krasickiemu przy wydaniu tej książki przez ks. Krzysztofa Hil. Szembeka. O jego współpracownictwie tak pisze J. Bartoszewicz (Znakomici mężowie polscy w XVIII. wieku. Petersburg 1856 t. III. str. 141—2): »W r. 1780 Krasicki ułożył Dykcyonarz polski alfabetyczny na wzór Morerego, znany pod imieniem: Zbiór pożytecznych wiadomości. Rękopis teraz przysłał do druku Grellowi i Grell ogłosił prenumeratę. Krasicki prosił Szembeka, żeby przez dawną przyjaźń podjął się korrekty tego ważnego naówczas dzieła, żeby powpisywał artykuły, podopełniał te, których tylko tytuł podany był w rękopiśmie. Szembek podjął się tej pracy i kilkaset artykułów, częścią poprawił, częścią prze-

i w znanych nam już »Uwagach«, w osobnym artykule p. t. »Romanse« mają tę samą myśl przewodnią. W nich również ostrzega przed wpływem szkodliwym, wartość moralną wysuwa na plan pierwszy i według niej klasyfikuje utwory. Nazwę wyprowadza Krasicki od tego, iż »najpierwsze produkcye takowe pisane były *lingua romanesca* albo *romana rustica* t. j. językiem z łacińskiego i francuskiego zmieszanym, z którego nakoniec język francuski taki jak teraz jest poszedł«; wspomina następnie, iż trubadurowie wszczęli ten rodzaj pisania rytmem i prozą, ale miano wynalazców przysłuża Grekom i Rzymianom [1]). Romanse starożytne — a głównie utwory Apulejusza i Petroniusza — sprzeciwiają się obyczajności; wyjątek stanowi Cyropedya Ksenofonta, która jednak »zmierza bardziej ku powieści historycznej a żywości wyrazów i wyobrażenia, potrzebnej i właściwej rymotwórstwu w sobie nie ma«. I średniowieczne płody bohaterskie, uczciwe wprawdzie, nie posiadają żadnej użyteczności, zasłużył się więc Cervantes zadając Don Quichotem ostatni cios temu głupstwu; niedorzecznemi są — zdaniem Krasickiego — także romanse sentymentowo-miłośne, płody zbyt czułej imaginacyi, najrozciąglejsze, najgadatliwsze a zarazem najnudniejsze od wszystkich, będące skutkiem raczej łbów zagorzałych niż serca rozrzewnionego«. Czy »Telemaka« wciągnąć w liczbę poematów czyli romansów dotąd toczy się jeszcze spór nierozstrzygniony. Na pochwałę zasługują dzieła Lesage'a, Fieldinga, Richardsona i Goldsmitha, »ale choć z wielu miar te księgi godne szacunku, mogą ich miejsce inne w pierwiastkowej panien edukacyi zastąpić« [2]). Zimny rozsądek autora »Monachomachii«, wyciskający piętno wybitne na każdym tworze jego fantazyi, jak również na każdym kroku w jego życiu, zdradza się tutaj w całej pełni; względy artystyczne i estetyczne nie istnieją prawie dla niego — jedynie użyteczność stanowi ostatnie i najwyższe kryteryum. W ślady Krasickiego podążyli rączo jego naśladowcy: ks. Michał Dymitr Krajewski [3]) i Franciszek Salezy Je-

---

robił i powiększył a najwięcej sam podorabiał i do dzieła wcielił. Dwa lata ciągnęło się wydawanie tego zbioru przez winę prenumeratorów, nie Krzysztofa, który zrobił dla dzieła więcej jak tego żądał Krasicki«.

[1]) Tak pisze w »Uwagach«; w »Zbiorze poż. wiadomości« dodaje jeszcze wzmiankę o romansach Egipcyan i Arabów.

[2]) Pokrewne poglądy o romansach mieści artykuł im poświęcony w słynnej: »Encyclopédie ou dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers par une société de gens de lettres«. A Neufchastel 1765 Tome XIV. str. 341—7.

[3]) Drobne uwagi w »Pani podczaszynie« (n. p. str. 2 tłumacząc dlaczego opisuje jej życie: »bo w niem nie widzi ani słabości Julii ani nieszczęść Klaryssy, ob. dalej str. 9. i in.). Również i w »Wojciechu Zdarzyńskim« są wzmianki o romansach.

zierski [1]) wiernie powtórzyli sąd potępiający, starając się jedynie jeszcze silniej wyrazić swe nieprzyjazne wobec romansu stanowisko, widocznie w nadziei, iż to szlachetne oburzenie stanowić będzie puklerz, chroniący słabe ich twory przed razami sprawiedliwej krytyki.

W rzędzie moralizatorów zgadzających się z zapatrywaniami »Monitora« jest także X. Adam Naruszewicz, który w satyrze »Głupstwo« ostro gromi zwolenników romansów:

»Jakby to na romansach i na bredniach lada
Dzielna cnota zawisła i gruntowna rada:
A kto nie zna Katesby ani Lancellota [2])
W rozum i obyczaje prawdziwy gołota«.

Również Franciszek Zabłocki, w formie jedynie wytworniejszej, w wierszu p. t. »Rady młodej Dorotce dane« (naśladowanie z francuskiego) [3]), z lekką ironią traktuje tę kwestyę, kiedy wyliczywszy lekturę dziewczyny — Naruszewicza rymy, Wyrwicza dzieła, Lachowskiego kazania — dodaje:

»Nie lepiej żeby czytać Magiellonę
Lub Hippolita miłostki zmyślone
Z Julią swoją; albo Banelukę;
Też to ukażą kochania się sztukę.
W romansach tedy zasmakuj Doroto,
Romanse więcej poważaj nad złoto,
Tam najprościejsze serce w niewinności
Dozna tlejących iskier namiętności.
Tam znajdziesz obraz łechcących rozkoszy,
Bo cnota nigdy ich swobód nie płoszy,
Tam pod pokostem różnobarwnych ziołek
Sztuka blekoty zamienia w fijołek,
Cnotę brudnemi zagważdża węglami
A grzech krasnemi piększy cynobrami.

---

[1]) Najdokładniej sformułował sąd swój w dziele: »Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione«. Warszawa 1792. str. 187—8.

[2]) W »Zabawach przyjemnych i pożytecznych« (t. III. str. 273), gdzie satyra ukazała się po raz pierwszy, dodano w przypisku: »Dwa romanse nikczemne«. Ma tu na myśli Naruszewicz romans Mme. Riccoboni: Lettres de Juliette Catesby (1759) i najprawdopodobniej romans, wydany w r. 1724 p. t. »Roman de Lancellot et Galleon«, 2 vol. manuscr. au Chateau d' Anet; być również jednak może, iż Naruszewicz potępił słynny romans z cyklu »de la table ronde« a mianowicie: »Le roman du Lancellot du Lac«.

[3]) Zabawy przyjemne i pożyteczne. X. 390—403.

Zabłocki nie zmienił zapatrywania swego na romanse; jeszcze w lat kilkanaście później, w przypisie do tłumaczenia dzieła Fieldinga: »Podrzutek czyli historya Tom Dżona« (Warszawa 1793) obdarzając wyjątkowo słowami pochwały najdowcipniejsze dzieło sławnego Anglika, ogółem potępia romanse i przyznaje racyę wiekowi oświecenia, który »ogromne baśni wolumina skazał na pastwę mólów i zbutwiałości po wielkich bibliotekach«.

Ton tych kilku charakterystycznych enuncyacyi jest ostry a punkt wyjścia w ocenie utylitarny; ma to jednak swe uzasadnienie w rozluźnionych obyczajach ówczesnego społeczeństwa polskiego, czego klasycznymi świadkami są Kitowicz, Wybicki i wielu innych. Obowiązkiem było przestrzegać przed wszystkiem, co do występku pociągało, również więc przed romansami z tendencyą niezbyt budującą. Zresztą rys to znamienny całej tej epoki, w której rozpusta idzie w zgodnej parze z moralizatorstwem; dla przykładu wystarczy wspomnieć, że we Francyi pisze wówczas Marmontel: »Essai sur les romans considérés du côté moral« [1]). Niezbyt trafne jest jedynie w ustępie satyrycznym Naruszewicza zestawienie Julii Katesby z Lancellotem.

Obok krytyków bezwzględnych wystąpił również i obrońca dawnych romansów — był nim Julian Ursyn Niemcewicz; w przedmowie do tłumaczenia romansu pani Caûmont: »Historya Małgorzaty z Walezyi, królowej Nawarry« (Warszawa 1781), starał się wykazać w myśl zasady *utile cum dulci*, iż »powstawać przeciw wszystkim romansom bez braku jest znakiem niewiadomości albo zrzędy«. Słowa gorącej pochwały, owiane nawet pewnym entuzyazmem, otrzymują od przyszłego autora »Jana z Tęczyna« dawno minione wieki, w których każda rzecz była pod piętnem wspaniałości; wiernem ich odtworzeniem są pisma romansowe. W nich »miłość roznieciwszy ognie w sercu bohatera, wyprowadza zbrojnego w pole sławy, do dzielności nadzwyczajnej pobudza, wydoskonala go w zręczności, którą się na turniejach i rycerskich popisuje igrzyskach, czyni go gorącym w przyjaźni, litościwym w zwycięstwie, czułym na cudze boleści, hojnym bez okazałości, w obradach gorliwym bez uprzedzenia, bez podległości o dobro publiczne, na sędziowskim urzędzie sprawiedliwym bez względu, uprzejmym w posiedzeniu, pełnym kortezyi i uszanowania dla kobiet, dbałym o ich sławę, milczącym o sobie; a tak uliczbionego w jedynie skuteczne (w owym czasie) sposoby podobania się, wiedzie miłość i stawia w nogach tej piękności, którą serce jego przejęte: ta już hołdu tym kształtem uzacnionego przyjąć nie waha się, bo czuje, że hoł-

---

[1]) Na wstępie rozprawki zaznacza Marmontel wyraźnie zasadniczy punkt widzenia temi słowy: »Le plus digne objet de la littérature, le seul même qui l' ennoblisse et qui l' honore, c'est son utilité morale; et tous les talens de l' esprit ont si bien senti que c'étoit la leur gloire, qu'il n'en est aucun qui du moins ne veuille paroître y aspirer«.

downik rumienić się za niego przyczyny jej nie da i już sprawiedliwej wodze puszcza wzajemności«. Kontrast stanowią romanse teraźniejsze, dające wizerunki współczesnych ludzi i obyczajów, opowiadające »awanturki z ciasnego kręgu drobnych biesiadowania przypadków, wynikłe z plotkliwych powieści, rozplątane bez wzbudzenia ciekawości, nikczemność zewsząd się ukazuje: dyssertacye czcze, pisane w stylu zbujanej imaginacyi, w której czułość nie istotna, lecz wysmażona, pędem z głowy zagorzałej leci na papier, nić nie zawadziwszy o serce«. Ostra nagana dostaje się również czytelnikom — a głównie czytelniczkom — odszukującym w wizerunkach tych bohaterów i bohaterek siebie samych i rozumiejącym, »że romanse są krajem, cudze kraje ich stolicą, Polska do romansu nie świeża a w niej skrzepnąć ostatnim jest nieszczęściem«.

Apologia dawnych romansów, jakoteż zbyt ostre potępienie nowoczesnych, świadczą o młodzieńczym temperamencie Niemcewicza; uniesiony, nie umie zachować miary w sądzie, zbytnio poddaje się wrażeniom i tak silnie je formułuje, iż cierpi na tem ostateczna w artykule konkluzya, mająca niejako pogodzić sprzeczne zapatrywania. Pisze w niej, iż »w liczbie romansów, któremi świat jest teraz zarzucony, daleko jest więcej takich, co umysł obłąkać mogą: lecz nie pisma gatunek, ale piszących winować należy; z tej przyczyny z wyborem je czytać trzeba«.

Szukając jeszcze sądów pochlebnych o romansach odkryćby je można w ogłoszeniach księgarskich; pochwały te jednak na szali zaważyć nie mogą. Nie posiadają również większej dla nas wagi pochlebne wzmianki, tłumaczone z obcych języków — z innych względów nader ciekawe, jak n. p. przedmowa do dzieła Fieldinga: »Historya i awantury Roderyka Random« (w Warszawie 1785). Większe znaczenie posiada ten fakt, iż do grona zwolenników romansu zaliczyć można króla Stanisława Augusta i Adama ks. Czartoryskiego; o rozmiłowaniu króla w francuskiej literaturze romansowej mamy świadectw wiele — wystarczy przypomnieć choćby ustępy z korespondencyi jego z panią Geoffrin.[1]) O Czartoryskim zaś — który zdania swego stanowczo nie wypowiedział — sądzić można podobnie z subtelnych uwag, umieszczonych w ocenie romansu Fieldinga »Podrzutek«[2]), jakoteż z drobnych wzmianek w znanej powszechnie broszurze: »Myśli o pismach polskich«[3]).

---

[1]) Ob. Correspondance inédite du roi Stanislas-Auguste Poniatowski et de Madame Geoffrin 1764—1777 précédée d' une étude sur Stanislas-Auguste et Madame Geoffrin et accompagnée de nombreuses notes par M. Charles de Mouÿ. Paris 1875.

[2]) Ocena pomieszczona w I. tomie wydania z r. 1793 p. t. »Krótkie uwiadomienie o celu i umyśle, w których jest pisany romans Tom-Dżona«.

[3]) Ob. w wyd. z r. 1801 str. 211—23.

Już z tych kilkunastu powyżej przytoczonych sądów poznać można doskonale, jak atak, skierowany zrazu tylko przeciw »romaniom«, zamienił się z czasem na krucyatę przeciw całemu rodzajowi poetyckiemu; starano się skrępować go ciężkim łańcuchem i każdy ruch jego ubezwładnić Ogniwa tego łańcucha, wykute z jednolitego metalu, wydawały mruk monotonny, jak pacierze mnisze: bez przerwy przypominały tworom fantazyi, iż prawidła życia codziennego o tle szarem obowiązują również w wyśnionej krainie. Jakżeż bowiem inaczej określić to wieczne baczenie na »użyteczność«? Prawda, iż wzgląd na dobro publiczne stanowić musi ważny moment w każdej ocenie krytycznej; zbyt daleko jednak idą ówczesni krytycy, zapominając, iż skrajność wywołuje niepożądaną reakcyę, zbyt apodyktycznie wydają wyroki, nie rozważając, iż potępiają wiele dzieł niesłusznie [1]). Tłumaczyć ich poniekąd może chyba obawa, ażeby z rozwielmożnieniem się tego gatunku poetyckiego nie przyszły z obcych literatur do naszej utwory, przekraczające rzeczywiście granice moralności; w tym bowiem czasie wydali już swe dzieła Crebillon młodszy, Kl. H. de Voisenon, de Mouhy i inni Dalej wyjaśnia — ale nie usprawiedliwia — zajęcie nieprzyjaznego stanowiska ta okoliczność, iż równocześnie z romansami wtargnęła do Polski nowa filozofia z Zachodu, przeciw której obudziła się silna reakcya; powstała więc trwoga, ażeby w ułudnej formie świeże idee zbyt się nie rozpowszechniły. Nakoniec pewne lekceważenie, z jakiem romans traktowano i niechęć w przyznaniu mu praw i przywilejów, jakie inne rodzaje literackie już posiadały, ma swe źródło w tem, iż kodeks poetycki, obowiązujący w czasach stanisławowskich, nie uznawał romansu; milczała o nim »Sztuka rymotwórcza« Dmochowskiego [2]).

Odmienną jednak drogą niż krytyka szły upodobania ogółu: słodycz owoców z drzewa zakazanego pociągała do dalszego ich spożywania, tem bardziej, iż strawa, którą w zamian podawano zbyt wiele goryczy mieściła. Ton dydaktyczny i satyryczny, wyciskający

---

[1]) Niekorzystne mniemanie o romansach czas długi trwało w Polsce; klasycznym tego przykładem wystąpienie Jana Śniadeckiego w »Liście stryja do synowicy« (1816).

Charakterystyczne jest zapatrywanie, wypowiedziane w liście Talwosza Gedwiłły do Jerzego Montwida z Warszawy 15. lipca 1812. (Zbiór pism tyczących się powstania królestwa polskiego. Kraków, 1812 nr. 15); pisze tam: »życzyćby należało, żeby się zajęto pisaniem takich dzieł, któreby wzbudziły w płci żeńskiej chęć czytania w narodowym języku. Romanse naprzykład budząc ciekawość, bawiąc imaginacye, dotykając serca, największem dla płci pięknej stałyby się powabem i zachęceniem«.

[2]) Wspomina Dmochowski przygodnie tylko »Argenidę« Potockiego a w innem znów miejscu Rousseau'a nazywa autorem »Emila«.

znamienne piętno na większej części utworów z czasów oświecenia, raczej odpychał niż przyciągał czytelników; widzieć swe wady choćby w najmisterniejszej formie przedstawione, dowiadywać się o swych błędach, choćby z subtelną ironią traktowanych, słuchać wywodów moralizatorskich, choćby najwznioślejszych — nie mogło iść w porównanie z rozrywką i zainteresowaniem, jakie płody romansowe przynosiły [1]). Społeczeństwo ówczesne, płoche, rozbawione, nie posiadające niestety silniejszych podstaw etycznych, skłonne było z łatwością poddawać się takim wpływom, z chęcią szukało wytłumaczenia swych lekkomyślnych kroków w wybrykach bohaterów lub bohaterek romansowych, z lubością odkrywało podobieństwa swych przygód z przypadkami stworzonymi w fantazyi pisarza, nie mogąc wreszcie zdobyć się w życiu na czyn heroiczny, na przezwyciężenie swej rozbujałej natury, na odmówienie swym zachciankom — omamiało się wywodami romansowymi i usprawiedliwiało nimi swój brak hartu i silnej woli. Nagły więc wzrost tego rodzaju poetyckiego w naszej literaturze zadziwić nie może; a wykazują cyfry iż na blizko 18 000 druków wydanych za panowania Stanisława Augusta, przeszło 200 pozycyi należy do romansu. Skromna to jest wprawdzie liczba w porównaniu z olbrzymią produkcyą we Francyi lub Niemczech, gdzie w czterech latach (1774 do 1778) wydano 283 romansów [2]); u nas jednak w innem oświetleniu to występuje. Na kilkanaście tysięcy druków stanisławowskich przeszło połowę stanowią pisma ulotne i broszury polityczne; kilka tysięcy znów — to dzieła treści teologicznej i praktycznej, tak iż zaledwie skromny tysiąc przyznać wypadnie literaturze pięknej; w tym stosunku cyfra romansów jest bardzo poważna A dodać jeszcze należy, iż cała ich produkcya z poprzednich dwóch wieków (1650—1763) zaledwie dorównywa epoce ówczesnej.

W bogatym skarbcu każdej literatury nader cennymi klejnotami są bezsprzecznie utwory oryginalne, ale również wielką wartość posiadać mogą dzieła tłumaczone. Kraina ducha nie zna słupów granicznych i blask geniusza Dantego, Szekspira i Goethego przyświecać winien każdemu piśmiennictwu, w tem bowiem jest dowód wysokiej kultury narodu; wtenczas dopiero zdolny jest on z siebie wydać arcydzieło, kiedy pozna i uzna arcydzieła obce. Literatura zasobna w tłumaczenia z pewnością nie będzie ubogą w utwory oryginalne; pierwsze rolę przygotują i użyźnią a drugie z czasem na niej wyrość mogą — choćby zagon ten łzami i krwią narodu skropiony został. Objaw taki przynosi literatura polska i to w dziedzinie romansu; zrazu istny zalew stanowią tłumaczenia,

[1]) »Rozrywki ucieszne i dowcipne«, wydane przez Bohomolca, miały zastąpić lekturę romansów, zbyt błahą jednak treść zawierały; podobny był H. Gawłowskiego »Pamiętnik moralny z różnych polskich autorów zebrany« (W Warszawie 1782).

[2]) C. Heine, Der Roman in Deutschland von 1774—78. Halle, 1892, str. 4—18.

z biegiem lat one ustępują i na gruncie użyźnionym zakwita wielka powieść polska — dzisiejsza chluba nasza. Romanse francuskie, angielskie — a nawet w drobnej mierze niemieckie tworzą ten namuł literacki, na którym kiełkuje, zrazu nieśmiało i nieudolnie, twórczość rodzima.

Francyi zawdzięcza literatura polska w tym dziale najwięcej; nie wszystko wprawdzie, co Polska ztamtąd otrzymała, dało jej korzyść, — lepiej bowiem było nie powoływać na tron księcia francuskiego i nie brać Francuzek za żony dla królewiąt i panów możnych, korzystniej nie dowierzać ułudnym słówkom dyplomacyi francuskiej, roztropniej wreszcie nie kopiować niewolniczo obyczajów stolicy Francyi — przyswojenie jednak literackich płodów ducha romańskiego szkody nie przyniosło. Pewna oględność w doborze byłaby wskazaną — wina wszakże w tym względzie jest po stronie polskiej, nie umiejącej niejednokrotnie rozróżnić plewy od ziarna pełnego, chwastu od kwiatu zdrowego. Pośrednią drogą przez literaturę francuską dostały się do nas znamienite dzieła angielskie,wielki więc jest dług polski zaciągnięty w dziedzinie romansu u literatury francuskiej; a dług ten sięga dość dawnych czasów.

Przeżytki literackie — a mianowicie Magielona, Meluzyna i ich towarzysze i towarzyszki — są również po większej części tłumaczeniami z francuskiego; przeszły one w spadku do literatury stanisławowskiej. Meluzyna cieszyła się największą popularnością — przedrukowano ją cztery razy (1763, 1768, 1769 i 1787). Magielona doczekała się trzech wydań — w l. 1773, 1783 i 1788 a raz jeden wydano Genowefę (1779), Historye rzymskie (1773) i Historyę o Aleksandrze Wielkim (1766). Obszerny komentarz jest tutaj zbyteczny; zabytki te przemówić miały po raz ostatni do czytelników oświeconych, aby już w czasie niedługim zstąpić, jako ulubiona lektura, do sfer niższych. Pomijając jednak treść, nawet zewnętrzna ich forma zaniedbana wprost razić musiała w wykwintnych gotowalniach elegantów i strojniś polskich, wśród cacek i figurynek francuskich, wobec pięknej szaty drukarskiej, w jaką przybrane były romanse zagraniczne. I sentyment, którym one tchnęły, różnił się od objawów uczuciowych, jakie wówczas panowały; inny był już sposób zniewalania serc niewieścich, odmiennie postępowały heroiny z swemi wybrańcami. Anachronizmem również w takich stosunkach było wydanie Wacława Potockiego »Syloreta« (1764) lub Elżbiety Drużbackiej »Historyi chrześcijańskiej Xiężny Elefantiny Eufraty« (1769) [1]. A nie były to wyjątki, ukazywać się bowiem podówczas poczęły tłumaczenia romansów, zasługujących w zupełności, ażeby pył zapomnienia je pokrył; szereg ten, nader liczny, stanowiły naśladownictwa bądźcobądź niepospolitych francuskich utworów romansowych z XVII. wieku. Pisma Hon. d' Urfé, Gombaulda, Gomberville'a i innych głośnych

[1]) Tak samo sądzić należy o wydaniu Czaplica »Historyi Olinda z Amaryllą« (1774) lub »Historyi Klotyldy z Tybolem« (1779)

autorów wywołały wiele dzieł, umiejących zastosować się do upodobań szerokiego ogółu i w ten sposób pozyskać pewną popularność; niektóre z tych doczekały się poważnej cyfry wydań i w dziesiątek lat po pierwszem ukazaniu się dostąpiły zaszczytu, iż zostały przetłumaczone na obce języki; liczne edycye były tutaj rekomendacyą a wzgląd na wartość literacką prawie nie istniał. Oprócz tego na rozpowszechnienie się naśladownictw wpłynęła ta okoliczność, iż w drugiej połowie wieku XVIII. ukazały się wielkie wydawnictwa zbiorowe, n. p. słynna »*Bibliothéque universelle des romans*«, dalej »*Le cabinet des fées ou collection choisie des contes des fées et autres contes merveileux*« i inne, zawierające najrozmaitsze przedruki dzieł dawnych; rozchodziły sie one po całej Europie — u nas polecali je w swych katalogach Gröll, Dufour, Poser — i z nich korzystali tłumacze. Najprawdopodobniej tą drogą dostały się do literatury polskiej pisma Mikołaja Baudota de Juilly, Karoliny Róży Caûmont de la Force, Prechac'a, Pawła Tallement, Wincentego Voiture'a i kilkanaście bezimiennych. W dziejach romansu za Stanisława Augusta zająć muszą wymienieni powyżej autorowie pierwsze miejsce, gdyż stanowią niejako łącznik z epoką ubiegłą; dzieł ich do kategoryi »romanii« liczyć już nie można, jednakże kolorytem i kompozycyą różnią się od tworzącego się podówczas romansu nowoczesnego.

Na czele tej grupy staje Prechac, jako autor znany już w Polsce w czasach Augusta III.; z licznych dzieł jego pewien rozgłos zdobył sobie romans »Le beau polonais«, (wyd. 1681 i 1734), który w r. 1722 ukazał się u nas po raz pierwszy razem z komedyą Guariniego: »Pastor fido« (Toruń, J. Chr. Laurer) pod tytułem: »Kawaler polski z francuskiego przetłumaczony«; według Załuskiego tłumaczem był Stanisław Działyński, starosta kiszewski [1]). Następnie J. E. Minasowicz w r. 1753 przełożył ten romans »rythmem ojczystym« (Zbiór rytmów polskich w Warszawie 1755 T. IV. cz. II. str. 71—164) a równocześnie prawie (1754) Stanisław Słowiński, bibliotekarz J. K. Mci wydrukował tłumaczenie prozą p. t. »Historya polska polityczno-moralna Walewskiego, kawalera polskiego z Beraldą, córką graffa feldmarszałka wojsk cesarza chrześcijańskiego, awantury przyjaźni opisująca« [2]);

---

[1]) Estreicher (Bibliografia XVII str. 455) dodaje jeszcze, iż na kartce bibl. Zielińskich zanotowano nazwisko Słowińskiego, jako tłumacza; odnosić się to może jedynie do wydania z r. 1774.

[2]) Tłumaczenie to dedykowane jest »J. Ośw. Xiążęciu Imć. Stefanowi Altamarowi, Najjaśniejszego Augusta III. króla polskiego, Elektora saskiego porucznikowi«. Władysław Chomętowski w rozprawce; p. t. »Kilka słów o dawnym romansie« (Kronika rodzinna, Warszawa 1869 nr. 15 str. 223) wspomina o dedykacyi, w której jest skreślony przez Słowińskiego życiorys księcia Altamara, Persa z rodu; tymczasem

w r. 1783 wydano to tłumaczenie, raz jeszcze. Przekład Słowińskiego jest pełniejszy niż Działyńskiego, o przeróbce Minasowicza lepiej zachować milczenie. Treść romansu określa dokładnie już sam tytuł; w duchu Gombervillowskim są tu opowiedziane awantury miłosne wojewodzica Walewskiego, — postaci bez wątpienia fantazyjnej, — dworzanina królowej Eleonory Maryi, małżonki króla Michała. W opowieści występuje bohater pod przydanem imieniem Hypomena; przygody jego, zakończone naturalnie nader szczęśliwie, nie obudziłyby chyba w Polsce wielkiego zajęcia, gdyby nie tło, nibyto rodzime.

Romans Prechaca powstał w epoce, w której roiło się w literaturze francuskiej od rozmaitych historyi, pamiętników, anegdot a wszystkie musiały być »sekretne«, »galantne« a przedewszystkiem »prawdziwe«; czerpano tematy przeważnie z historyi francuskiej a do najulubieńszych postaci należeli hr. Dunois, Marya de Bourgogne, Małgorzata de Valois, księżniczka Baru, książę Kondeusz, panna d' Alençon; z angielskich dziejów bohaterem romansowym stał się hr. Warwick, z szwedzkich Gustaw Waza. I tak snuć by można nić długo, wymieniając jeszcze anegdoty z dziejów perskich, opowieści z serajów tureckich [1]).

Do tej właśnie grupy należą utwory Mikołaja Baudota de Juilly (1678—1759) i Karoliny Róży Caûmont de la Force (1650—1724); z dzieł pierwszego mamy w języku polskim romans p. t. Historya sekretna Jana de Bourbon, xiążęcia z Karansi« (Warszawa 1779) — oryginał ukazał się po raz pierwszy w r. 1696 p. t. »Histoire secrète du connetable de Bourbon«, — z utworów zaś drugiej przetłumaczono »Historyę Małgorzaty z Walezyi, królowej Nawarry« (W Warszawie 1781). Oryginał tejże wyszedł po raz pierwszy w r. 1696 p. t »Histoire secrète de Navarre« (2 tomy), następnie przedrukowano go z zmianami w r. 1720 w 4 tomach i w r. 1783 w 6 tomach p. t. »Histoire de Marguerite de Valois, reine de Navarre, soeur de François I, roman historique«. Tłumaczem obu tych dzieł jest Julian Ursyn Niemcewicz [2]); wyróżniają się one pięknym językiem polskim i sta-

---

w egzemplarzach biblioteki XX. Czartoryskich i biblioteki Ossolińskich życiorysu tego nie ma, a również nie ma śladu, iżby kartki jakie brakowały. Być więc może, iż Chom. miał w ręku wydanie z roku 1783, które znam jedynie z bibliografii Estreichera (IX. 511).

[1]) Petit de Julleville, Histoire de la langue et de la litterature française des origines à 1900. Paris t. V. str. 572; rozdział o romansie jest pióra C Morillota. Uzupełnićby można jego wiadomości tem, iż również z dziejów polskich brano tematy; oprócz »Le beau polonais« n. p. w r. 1680 ukazał się romans p. t. »Casimir Roy de Pologne«.

[2]) Przekład Baudota poświęcił Niemcewicz Adamowi księciu Czartoryskiemu a przekład Caûmont Izabelli z hrab Flemingów Czartoryskiej; dedykacya ułożona jest wierszem. W przedmowie de romansu

rannością, z jaką podane są objaśnienia, nie znajdujące się w oryginale [1]). Wybór nie był zbyt trafny, choć przyznać należy, że dzieła Baudot'a znalazły pewne uznanie u krytyki współczesnej; Lenglet-Dufresnoy znachodzi w nich »beaucoup de goût et d'exactitude«. I rzeczywiście tło dziejowe o wiele wierniej jest skreślone w »Historyi Jana de Bourbon« niż w »Historyi Małgorzaty z Walezyi«; prócz tego kompozycya artystyczna i charakterystyka postaci — szczególnie nieszczęśliwej bohaterki, pięknej Leonildy — obmyślane są z większą finezyą. Romans pani Caûmont składa się z szeregu historyjek, pajęczą nicią zaledwie związanych, na wzór słynnych »Cent nouvelles nouvelles« królowej Nawarry.

Pani Caûmont przypisują również autorstwo »Roman de Gustave Vasa« [2]); czy romans wydany w Warszawie w r. 1797 p. t. »Gustaw Waza« — przekładania Ignacego Bykowskiego — jest tłumaczeniem utworu pani Caûmont nie mogę rozstrzygnąć, gdyż nie znam oryginału. W każdym razie dzieje miłosne króla i Sygifritty formą i treścią przypominają jej dzieła.

Taki sam duch przenika romans pseudohistoryczny p. t. Astera albo Tamerlan, z francuskiego na polski język przetłumaczony przez Wielm. Imć. Panią Narbuttową, chorążynę powiatu lidzkiego« (W Wilnie 1778) [3]); oryginał ukazał się w Paryżu w r. 1675

Baudot'a ciekawą jest wiadomość o towarzystwie, »które przedsięwzięło dla zabawy nie umiejących języka francuskiego osób, przewodzić na rodowity najlepsze, najzabawniejsze romanse, słowem te, w których najdokładniej słodycz z użytkiem spojone«,

[1]) N. p. uwaga w »Historyi Małgorzaty z Walezyi« (l. 134—7) w której podaje wiadomość o początkach dawnego rycerstwa; przywodzi tutaj ustęp z pamiętnika Imć. P. Kasztelanica Szymanowskiego o dawnem rycerstwie. Oryginalnym dodatkiem Niemcewicza jest »List pani Deskors«, ułożony wierszem (IV. 118—120); wciągnął go za radą przyjaciół. Wreszcie umieścił tłumacz na końcu (IV. 250—252) swój wiersz: »Do kobiet«.

[2]) Lenglet-Dufresnoy, De l' usage de Romans 1734

[3]) Otrzymała pani Narbuttowa za niezbyt udolne tłumaczenie wierszowaną pochwałę; na końcu książki umieścił Odenil Apesuntski — jeden ze współpracowników »Zabaw przyjemnych i pożytecznych« — następujący poemacik:

»Dziełem to jest natury! gdy z swej szczodrej ręki
Dla pięknej płci szafuje powaby i wdzięki:
Lecz że te są doczesne, więc nie na tym sztuka:
Nieśmiertelną ją czyni cnota i nauka.
Ta to jest chęć chwalebna! ta cała przyczyna,
Czemu xiążki tłómaczy Lidzka Chorążyna?
Prócz wybornych przymiotów duszy, serca, ciała,
Będzie z dzieł swych rozumnych nieśmiertelność miała«.

p. t. »Asterie ou Tamerlan«. Treść jest nader uboga: oto państwo Bajazeta podbija Tamerlan »cesarz« tatarów«, mający dwóch synów Themira i Adanaxa czyli książęcia Tanais; obaj kochają się w pięknej córce Bajazeta, Asterze; niecny Themir zarzuca sieć intryg, lecz mimoto jej rękę otrzymuje szlachetny Adanax. Również małej wartości jest romans p. t. »Mustafa i Zeangir czyli przyjaźń dwóch braci, powieść turecka, z francuskiego na polski język przetłumaczona przez J. J. L. (W Krakowie 1795; druga edycya w r. 1799); tu obydwaj bohaterowie stają się ofiarą przebiegłej Roxolany, drugiej żony sułtana Solima, która potrafiła tak opanować swego męża, iż kazał zamordować swych synów i przeznaczyć na następcę Selima, syna Roxolany.

Do tejże kategoryi utworów zalicza się: »Historya o kawalerze Baptiste de la Porte i Blance de Rossi czyli ostatecznej wierności w stanie małżeńskim. Najpierw włoskim językiem napisana i na francuski wydana, teraz na polski język przetłómaczona«. (W Warszawie 1780); z wieku XIII, z dziejów krwawego Ezelina di Romano zaczerpnięta jest treść opowieści romansowej, której nie można odmówić pewnej siły w sytuacyach tragicznych. Nakoniec należy tutaj jeszcze »Historya o Joannie de Gray, królowej angielskiej z francuskiego na polski język przełożona przez L. M. D. (W Krakowie 1790); jestto raczej broszura historyczna ułożona jedynie powieściowo [1]).

W roku 1682 ukazał się w Leydzie romans p. t. »Les amours de Bonne Sforza, Reyne de Pologne« [2]); przynależy mu się raczej nazwa paszkwilu aniżeli romansu. Kochankami królowej są książę Ostrogski, Tarnowski i Biskup krakowski; przebiegła Włoszka wszystkich trzyma u stóp swych jako niewolników, oszukuje równocześnie ich i swego małżonka. Obrazy romansowe nie przedstawiają w jasnem świetle Polski — dziwić się więc wypada, iż Józef Epifani Minasowicz wydał streszczenie tego utworu, jako »rzecz z rękopisma pewnego wybrana« p. t. »O przyjeździe królowej Bony do Polski« (W Lipsku 1774). Tłumacz albo raczej przerabiacz nazwiska swego nie ujawnił a w przedmowie do czytelnika, jakby dla zatarcia śladów, opowiada, iż miał do dyspozycyi dwa rękopisy, zawierające to opowiadanie; jeden manuskrypt otrzymał »przed dziesiątkiem i więcej lat od znakomitego w Rzeczypospolitej i dostojeństwem i nauką męża«, — zapewne od A. Załuskiego, — drugi zaś wydobył w tych czasach od zacnego i nie-

---

[1]) Estreicher (Bibliografia XVII. 415) podaje, iż angielską broszurę z owego czasu wydał Francis Charles Laird, pod pseud. Jerzego Howarda.

[2]) Romans ten był dedykowany: a Mr. de Sidney, general des troupes angloises au service des Estats Généraux des Provinces Unies i t. d.; w r. 1684 ukazał się w tłumaczeniu na język angielski p. t. »The amours of Bonne Sforza queen of Polonia«. London.

mniej uczonego przyjaciela. Oba rękopisy pełne były omyłek, zawikłania i »zagmatwania«, pisane nieczytelnym charakterem, tak iż z trudnością rzecz cała dała się ułożyć. Przypuścić wreszcie można, iż romans francuski przeszedł do rękopisów polskich w streszczeniu, o pochodzeniu tem jednak chyba wiedział Minasowicz, kiedy w przedmowie zaznaczył, iż »Historya o przyjeździe królowej Bony do Polski zdaje się być z gatunku tych pism, które pospolicie Francuzi: Histoires galantes albo też Anecdotes nazywają«.

Dla udowodnienia, iż »rzecz z rękopisma wybrana« jest w ścisłym stosunku z romansem francuskim wystarczy jeden przykład. W romansie oświadczenie miłosne Biskupa krakowskiego królowej opowiada ona mężowi w tych słowach:

»La première declaration d' amour qu'il me fit, poursuivit-elle, ce fut dans son breviaire, ou il me dit, qu'il me vouloit faire voire la plus grande devotion qu'il avoit; elle consistoit en cinq on six tailles douces de mon portrait, qu'il y avoit dedans; et qui me representoient toutes en differentes postures de Sainte et lui a mes genoux. Veritablement de ma vie je n'ai tant ri; car jamais aucun de mes amans ne s'estoit avisé de me faire l' amour si pieusement«.

W wydaniu Minasowicza ustęp ten brzmi:

»Cóżbyś też mówił królu? Gdybym Ci powiedziała, że się we mnie Biskup krakowski kocha. Powiedziałbym, odpowie królowej, że się nie może w piękniejszej kochać, mam go jednak za dojrzałego i nie zaraz bym Ci uwierzył. Królowa na to: upewniam, że tak jest, i że tak jeszcze kocha, iż kto się kolwiek tylko do mnie zbliży zaraz zazdrości; oświadczenie się zaś z miłością uczynił w pacierzach swoich, powiedziawszy, że mię chce nauczyć osobliwego nabożeństwa, to zaś było: opisał mię pod pozorem modlitw sześcią kart, na których także w różnych obrazach świętych wyrażoną byłam a on przedemną na kolanach klęczał; nigdym się nie śmiała bardziej, gdyż nikt z kochających tak mi pobożnie miłości swej nie wyraził«.

Niezbyt wiele zalet posiada oryginał francuski, jeszcze mniej streszczenie polskie, nie zasłużył się więc wcale Minasowicz podejmując się tej pracy; w literackim dorobku tego bogobojnego a płodnego pisarza dziwnie ona odbija — dobrze, iż stanowi wyjątek.

Po tematach historycznych, zaczerpniętych z wieków średnich i nowożytnych, cofnąć się trzeba w czasy odleglejsze, w starożytność, i ona bowiem dostarczyła wątku licznym romansom; lecz i tutaj, jak poprzednio, występują w literaturze polskiej nie najgłośniejsze i najlepsze dzieła, tylko znów naśladownictwa. Rzecz dzi-

wna, iż mając do wyboru między znakomitymi pisarzami, jak n. p. L. Calprenéde, G. i M. de Scudéry lub La Fontaine, zwracano się do ich naśladowczyń i tłumaczono utwory Mme. de Villedieu lub jeszcze słabszych. Z dzieł Mme. de Villedieu przełożono »Amours de grands hommes« (1688), dając im tytuł: »Miłostki dawnych filozofów i sławnych bohatyrów starożytnych« (Supraśl 1788 T. I—II); opowiedziane są tutaj przygody miłosne Solona, Sokratesa, Hyperbola, Alcybiadesa, Juliusza Cezara, Katona i Laususa w tym celu, ażeby »płeć piękna z tej książki poznała, jak daleko jej wdzięki mogły rozciągnąć swoje panowanie nad twardemi duszami dawnych filozofów«. W rodzaju zaś uprawianym przez Md. Durand-Bedacier — do najlepszych jej utworów należy »Belles Grecques ou Histoire des plus fameuses courtisanes de l' antiquité« — są »Wieczory panieńskie« (W Lipsku 1789); treść ich wypełniają miłostki Epimenida i Klidyroi i drugiej pary kochanków Kratylidesa i Aglai. Strój i imiona tworzą w tych utworach cechy starożytne, o odtworzenie tła właściwego autorki nawet się nie kusiły.

A nie stanowiło to chyba trudności nie do pokonania, kiedy mógł — blizko sto lat wcześniej — ukazać się utwór sfałszowany, który uchodził przez czas dłuższy za zabytek literatury greckiej; w roku 1599 wydano w Paryżu romans p. t. »Du vray et parfaict Amour, escrit en Grec par Athenagoras, Philosophe Athenien, contenant les Amours honnestes des Théogenes et Charide, de Phérécide et de Mélangénie. Traduit du Grec d' Athenagoras par Martin Fumée, Seigneur de Genille« [1]). Falsyfikat ten z XVI. wieku, dokonany przez Filandra i Fumé'go, przełożono na język polski w r. 1776 [2]) ale nie w całości, opuszczono np. opisy świątyń starożytnych, dalej nie uwzględniono podziałów na rozdziały a nawet zmieniono niektóre sytuacye. Tłumacz — oznaczony jedynie literami M. D. — gorąco polecał swą pracę, gdyż w niej »każdy czy-

---

[1]) P. D. Huet w »Traité de l' origine des Romans« (Paris 1670, str. 27 i n.) niezupełnie stanowczo oświadcza się za autentycznością romansu, ale w końcu ocenia go jako dzieło starożytności. Tegoż przekonania byli wydawcy znanej »Bibliothèque univ. des romans« (1775, Aoust) a nawet J. Dunlop w »Geschichte der Prosadichtungen« (tłum. F. Liebrecht, Berlin 1851, str. 36) nie rozstrzyga tej kwestyi; w przypiskach dopiero Liebrecht (str. 464) podaje, iż Schöll i Pauli wykazali fałszerstwo. Ob. również G. Körting, Geschichte des französischen Romans im XVII Jahrhundert. Oppeln u. Leipzig 1891. B. I. str. 37—46.

[2]) Tytuł dokładny brzmi: Atenagoras. Powieść moralna o prawdziwej i doskonałej miłości czyli przypadki Teogenesa i Charidy, Ferecyda i Melangenii, wprzód z greckiego Atenagory na język francuski a teraz dla piękności i osobliwej w nich znajdującej się nauki obyczajów kierującej na język polski przełożone. Za nakładem W. B. Korna. W Wrocławiu 1776.

telnik znajdzie dla siebie przestrogę i naukę obyczaje kierującą gruntowną; a cel i zamiar ten uczonych jest ludzi«.

Jako nieudolny falsyfikat w zestawieniu z Atenagorasem — przedstawia się »Koronacya Nummy albo Egerya. Historya znaleziona w zawalinach Herkulanu, z łacińskiego na francuski, z tego na polski język przetłumaczona (W Warszawie 1779); opowieść to fantastyczna o wyniesieniu na tron rzymski Nummy, Sabińczyka, przez nimfę Egeryę, która spotkała go w lesie ciężko rannego, została jego żoną — głos z nieba mu ją przeznaczył — i obdarzyła go środkiem czarodziejskim, iż dla Rzymian jest starcem poważnym a dla niej co wieczór młodzieńcem. Historyi tej brak końca, gdyż »Wezuwiusz stlił do szczętu resztę rękopisma«. Przypiski o bitwach, miastach i zwyczajach starożytnych mają jej nadawać cechę historyczną, ton jednak opowiadania przypomina raczej baśnie, podówczas tak ulubione, któremi się wsławiły Hen. Jul. de Murat lub hr. d' Aulnoy. Z tego również powodu, choć nie znam oryginałów i nie wiem, kiedy po raz pierwszy się ukazały, dołączam do tej grupy utworów z XVII wieku, jeszcze kilka tłumaczeń; pokrewne są bowiem treścią z rodzajem, uprawianym przez wymienione powyżej autorki a jedynie morał, zbyt silnie zaakcentowany mógłby wskazywać na nieco późniejszy czas ich powstania. W nich także wróżki, czarodzieje i wogóle siły nadprzyrodzone ważną odgrywają rolę a bohaterowie lub bohaterki, pozostając zupełnie pod ich wpływem i władzą, cnotliwie i szlachetnie postępują. Takiej mniej więcej treści, którą dokładniej jeszcze same tytuły określają, są następujące utwory: »Skromność nad chlubę szczęśliwsza czyli powieść moralna o Alidorze i Terzandrze« (We Lwowie 1782)[1]), dalej »Troje żądania czyli powieść moralna o Lindorze umiejącym pozwolonego sobie daru roztropnie z osobliwym użyć pożytkiem«. (Warszawa 1782)[2]); wreszcie »Sobie-rad, drugim-rad czyli powieść moralna o bliźniętach: Faryzminie i Azysie, z których pierwszy sobą zaprzątniony o innych nie dbał, drugi jedyną na tym założył szczę-

---

[1]) Przedruk francuski ukazał się w XVIII wieku w znanej »Bibliothéque de campagne«.

[2]) Przekład dedykowany jest J. Ośw. Xiąż. Imć. Antoniemu Swatopełkowi Czetwertyńskiemu, staroście danczewskiemu; tłumacz, mający obowiązki wdzięczności dla księcia, przynosi owoc pracy do której się mógł usposobić i dodaje, iż w Lindorze znajdzie książę żywy swój obraz. »Wart jest Lindor być czytany; utworzyła go ludzkość, wdzięczność przekształtowała. Jako płód nie czczej imaginacyi, ale rozgorzałej miłością człowieka myśli, jako portret tak wielkiego męża, jakim W. X. M. jest obywatela, może się śmiało ukazać *publice* i pragnących zbudowania interesować«.

śliwość, aby był innym pożytecznym«. (We Lwowie 1782). Brak tym baśniom szczerości i naiwności a więc najważniejszych znamion, bez których nie mogą ani zajęcia obudzić, ani też wrażenia wywrzeć; oszpeca je prócz tego wprost haniebny język, jakim są tłumaczone. Większą już wartość — choć pod względem formy również jest przestarzały — posiada: Roztropny wybór Azuba do korony z pomiędzy trzech synów swoich czyli powieść moralna o Azubie i trzech synach jego« (W Warszawie 1782) [1]; treść powieści osnuta jest na znanym powszechnie motywie, jak to ojciec pragnąc za życia swego dowiedzieć się, który z synów będzie najgodniejszym jego następcą, oddaje im do zarządu trzy prowincye i okazuje się, iż Korsut w wielkiem u wszystkich zostaje podziwieniu, Arslama świat cały się boi a Salem ukochał lud swój i uczynił go szczęśliwym — jemu więc przypadnie w spadku tron ojcowski.

Z romansów francuskich XVII wieku posiada jeszcze literatura polska w poprawnym przekładzie »Historyę Alcydala z Zelidą« (W Warszawie 1770, druga edycya 1778) [1]; jest to utwor znakomitego prozaika, Wincentego Voiture'a (1598—1648) [2], autora słynnych »*Lettres*«, nakreślony w guście bohaterskim. Romantyczne przygody dzielnego Alcydala, syna króla Aragonii i pięknej Zelidy, sieroty po księstwie Fenary mogły zająć czytelników; żywy koloryt opowieści, barwne opisy walk z rozbójnikami morskimi, niezwykłe sytuacye, w jakich znachodzą się bohaterowie znamionują doskonałego pisarza, — szkoda, iż śmierć nie dozwoliła mu dzieła tego ostatecznie wykończyć.

Tłumaczenia wszystkich powyżej wymienionych utworów ukazały się w Polsce zapóźno; właściwe ich miejsce byłoby wśród dzieł Morsztyna, Potockiego lub Drużbackiej, w epoce stanisławowskiej muszą ustąpić w szary kąt i zadowolić się skromną rolą

---

[1]) Tłumaczenie poświęcone jest J. Ośw. Xiążęciu Januszowi Swatopełkowi Czetwertyńskiemu, J. Król. Mości Szambelanowi; tłumacz w przedmowie dedykacyjnej podnosi wielką miłość księcia dla kraju i wyraża przekonanie, iż »czytający tę powieść w ojczystym języku a znający W. X. M. doskonale, odkryją niezawodnie wspaniałe W. X. Mści sentymenta«.

[2]) W przedmowie pisze wydawca, Gröll, iż książkę tę przed kilku laty otrzymał do druku a kiedy się nikt po nią nie zgłaszał, podaje do druku swoim kosztem, aby to dzieło tak dobre mogło być użyteczne innym. W tłumaczeniu niektóre ustępy oryginału są opuszczone, inne znów streszczone.

[3]) Tytuł francuski jest: »Histoire d' Alcidalis et de Zelide«; dedykacya: A. Mademoiselle de Rambouillet Ob. również w »Zbiorze rytmów przez wierszopisów żyjących« (W Warszawie 1754 tom III. str. 468—71); »Historya o starszych sonetach francuskich Benserada i Voitura«.

kopciuszka wobec szeregu niepospolitych pism, jakie równocześnie z obcych literatur na język polski przełożono. Na czele tych staje »Telemak«.

Osobna karta należy się dziejach literatury polskiej Franciszkowi de Salignac de la Mothe Fenelonowi; dzieła jego — głównie moralne i literackie — znalazły powszechne uznanie, podobnie jak nieco później pisma Rousseau'a. Znał je i wysoko cenił St. Konarski, pod ich wpływem pozostawał St. Leszczyński, tłumaczyli je Jan St. Jabłonowski i J. E. Minasowicz, nie były obce Krasickiemu, Bohomolcowi i innym współpracownikom »Monitora«. Filozofia racyonalistyczna w duchu Descartes'a, wyznawana przez Fenelona, miała w Polsce swoich zwolenników, którzy rozumowi pragnęli dać stanowczą przewagę nad wyobraźnią i nad zmysłami. Kiedy znów trzeba było wystąpić w obronie religii również zwracano się do pism jego [1]). Z ówczesnych sądów o Fenelonie najcharakterystyczniejszy jest Józefa Wybickiego; pełne entuzyazmu słowa wychodzą z pod jego pióra: »Jeszcze cześć Tobie oddać Fenelonie lubą dla serca czuję powinnością... Jak nasz najwyższy niegdyś Nauczyciel, ty apostoła odziany szatą, którą niewinność, skromność, słodycz oznaczać zwykła, wzywasz w przybytek Bogu poświęcony człowieka plemię i do całego głosem niebios mówisz... Dzieci jesteście jednego Ojca... jedno dziedzictwo dla was przeznaczone... prawo starszeństwa daje tylko cnota; ludzkość z litością słabość wspólną wspiera... jesteście bracia, jesteście bliźni... kochajcie się społem!.. Tak do nas kiedyś Bóg sam przemówił, takie Fenelonowi dał drugie usta!... by się ustawy jego spełniły«... [2])

Największą popularność — rzecz zrozumiała — zdobył sobie w Polsce »Telemak«; wytwór kierunku hellenistycznego, jaki panował w literaturze francuskiej XVII wieku, wzorowany na heroicznym romansie Montagatha [3]), podbił »Telemak« świat cały i uznany został jako »le plus beau roman du monde, un vrai poème à la mesure et à la rime près« [4]). Ten zbyt pochlebny sąd

---

[1]) Brak do tej pory rozprawy, wykazującej wpływ Fenelona na literaturę polską; należałoby koniecznie zestawić poglądy z jego pism pedagogicznych (głównie »Le traité de l'education des jeunes filles) z zapatrywaniami głoszonemi przez naszych reformatorów. Również jego »Dialogues sur l' éloquence« znalazły pewien oddźwięk u nas; wreszcie »Dialogues des morts« są w pewnym związku z rozpowszechnionemi podówczas w Polsce »Rozmowami umarłych«.

[2]) Moje godziny szczęśliwe. (W Wrocławiu 1806) str. 133.

[3]) Les deux Déesses ou la Gloire et la Vertu, couronnées par l' amour. Paris 1625. Ob. Körting, op. cit. I. str. 45—6.

[4]) Encyclopédie ou diction. rais. . . . 1765 XIV. str. 341; sąd ten jest wypływem żądań Huet'a, ażeby »roman régulier« starał się przedewszystkiem o wykształcenie umysłu i poprawę obyczajów.

nie mógł się utrzymać długo; albowiem utwór Fenelona — jak to nader trafnie zauważył Breton [1]) — chociaż skupia w sobie znakomicie pierwiastki, tworzące romans homerycki, pasterski i rycerski, chociaż zawiera elementy podstawowe kodeksu, konstytucyi i katechizmu, mimoto posiada skazę, szpecącą go jako dzieło sztuki. Oto nie jest jednolity, nie stapia się w nim w jedną całość artystyczną wątek romansowy z traktatem moralizatorskim; są ustępy, w których przewagę bierze romans, w innych znów ustępuje pierwszeństwa wywodom pedagogicznym. Posiadają one wprawdzie wielką wartość, obmyślił je autor dla swego wychowanka, księcia burgundzkiego, nader mądrze — lecz Muza nie może występować tylko w roli nauczycielki. Sztuki życia nauczyć potrafi jedynie samo życie; ostry więc wyrok wydaje Fenelon sam na siebie, kiedy w usta Mentora wkłada te słowa: »Il faut étudier les hommes pour les connaître; et pour les connaître, il en faut voir souvent et traiter avec eux«.

»W roku 1699 ukazał się po raz pierwszy oryginał francuski p. t. »Aventures de Télémaque, fils d' Ulysse« [2]); pierwsze polskie tłumaczenie wydano nader wcześnie: już w 1726 w Sandomierzu wydrukowano przeróbkę wierszem [3]). Tłumaczem był Jan Stanisław Jabłonowski, autor słynnej broszury politycznej p. t. »Skrupuł bez skrupułu«, wydawca zbioru apologów, pisarz wielce płodny. »Telemak« w szacie poetyckiej nie mógł zyskać szerokiego koła czytelników; wiersz Jabłonowskiego był ciężki, piękności stylu

---

[1]) André le Breton, Le roman au dix-septième siècle. Paris 1890, str. 263—4.

[2]) Według J. M. Querard'a, La France litteraire. (Paris 1829, t. III. 97—8) pierwsze tłumaczenie włoskie ukazało się w r. 1767, hiszpańskie 1733, niemieckie 1771; pierwsza przeróbka francuska wierszem wyszła w r. 1777/8, niemiecka zaś w r. 1727.

[3]) »Historya Telemaka syna Ulissesa, króla greckiego Itaku, który ojca swego z pod Troi błądzącego szukał. Drogi, ekspedycye, awantury jego dziwne i różne przez jednego wybornego autora w języku francuskim, mądrym konceptem, *solute* wypisane i drukowane a zaś polskim wierszem w ksiąg dziesięć przetłumaczone przez Jana Jabłonowskiego, wojewodę ruskiego«. W przedmowie »Do łaskawego czytelnika«, tłumacz obdarza ogromnemi pochwałami Fenelona i pisze: »nie zalecam ja tej księgi, bo się sama zaleca, ani się z swojej pracy chlubię, bom nic swego nie przydał. Jeżeli poezya moja zarobi na cenzurę, nie przepraszam ani się z niej nie wypraszam, bom to w okropnym i czteroletnym więzieniu swoim pisał, przykry i długi czas *eludendo* a jak Francuzi mówią zabijałem czas. Sobiemem pisał i sobie *errabam*..... żem zaś pozwolił drukować i swoje imię przydać, niech ma czytelnik obligacyą przyjaciołom moim i zacnej jednej krewnej mojej, która wysokością rozumu i pobożnością, upodobaniem w księgach tak jest znaczna, jako jest zacna«.

Fenelona zupełnie w nim zaginęły, pozostała jedynie fabuła, niezbyt zajmująca.

W r. 1750 ukazał się przekład prozaiczny, dokonany przez Michała Abrahama Trotza, nauczyciela języka polskiego w uniwersytecie lipskim, wydawcę znanego powszechnie »Słownika francusko-polsko-niemieckiego« (1764—5) [1]. Smak ówczesny publiczności był tak zepsuty, iż tłumaczenie nie zyskało powodzenia i dopiero z chwilą obudzenia się z gnuśności i ospałości umysłowej, za czasów Stanisława Augusta, żywiej się niem zainteresowano; w r. 1768 puszczono to wydanie powtórnie w obieg księgarski ze zmienioną jedynie kartą tytułową a w r. 1775 wydał Gröll nową edycyę; prócz tego »Zabawy przyjemne i pożyteczne« [2] i »Monitor« [3] poczęły umieszczać tłumaczenia innych dzieł Fenelona. Również dowodem, iż zajęcie wzrosło, jest tłumaczenie dzieła »Przypadki Pirrusa syna Achillesowego, za dodatek do przypadków Telemaka ujść mogące« (W Krakowie 1776; druga ed. w Warszawie 1782) i innych naśladownictw »Telemaka«, wyszłych z pod piór Chansierges'a i Ramsaya [4]. Szare jednak teorye Fenelona, stwarzane *in usum delphini* nie były źródłem ożywczem z którego nowe a silne prądy wyjśćby mogły, zesztywniałaby literatura, gdyby ich panowanie zbytnio się rozprzestrzeniło, dobrze się więc stało, iż ograniczyły się do roli wychowawczej a inny kierunek zwyciężył.

Obok Fenelona, reprezentanta klasycyzmu, żywą działalność rozwinęła we Francyi grupa pisarzy, którzy podążając w ślady Perrault'a tworzyli baśnie i opowieści fantastyczne; w krótkim jednak czasie nastąpił przesyt, i byłby ten rodzaj zaginął, gdyby nie otwarła się nagle kraina, która olśniła bogactwem fantazyi: poznano

---

[1]) Wydał oprócz tego Trotz w r. 1731 zbiór poetów polskich p. t. »*Bibliotheca polono-poëtica*«, której wyszło 2 tomy, obejmujące Barklajusza Argenidę i Ezopa Jabłonowskiego.

[2]) Np. w r. 1772: »Dowody jawne o jestności Boga«.

[3]) Np. w r. 1778 kilka jego bajek: »Chlorys« (nr. 14) »O królu Alfarucie i Klaryfili« (nr. 19) »O jednej królowej starej i młodej sielance« (nr. 25) »O Rozymuncie i Bramincie braciach« (nr. 44—5) »Przypadki Arystona (nr. 57—9).

[4]) X. Antoni Iżycki przetłumaczył Chansierges'a: »Przypadki Neoptolema syna Achillesowego na wzór przypadków Telemaka, w których się wystawia obraz zacnie urodzonego kawalera, prawdziwą się cnotą i poczciwemi zdaniami rządzącego« (W Warszawie 1773); oryginał francuski ukazał się w. r. 1718. Z Andrz. M Ramsay'a przełożono »Podróże Cyrusa, historya obyczajna z rozmową o bajkach pogańskich i o ich teologii« (W Warszawie 1770 dwie edycye); tłumaczenie musiało wyjść również z pod pióra Pijara, gdyż cenzurę podpisał X. Szymon Boydecki, Schol. Piiar. Cons. Prov. Librorum Censor.

baśnie Wschodu. Petis de la Croix wydaje tłumaczenie zbioru indyjskich powieści p. t. »*Mille et un jour*« [1]), bliższe szczegóły o Wschodzie przynoszą: Herbelota: *Bibliothèque orientale* i Chardin'a podróże, nakoniec ukazują się »*Les mille et une nuits, contes arabes*« (1704—8); wydawcą i tłumaczem był znany oryentalista Antoni Galland (1646—1715). Zamiast wróżek, geniuszów występują rzeczywiste postacie: kady'owie, kupcy, niewolnicy; powstaje natychmiast rój naśladowców i nadchodzi chwila, którą dowcipnie określił jeden z tego grona, Szymon Gueulette, w tych słowach: »Ma soeur, dormez vous? Si vous ne dormez pas, faites nous un conte«.

Dokończenie nastąpi.

[1]) Tłumaczenie polskie, pióra Jakóba Adamczewskiego, ukazało się w »Wyborze powieści moralnych i romansów» (W Warszawie 1805 t. IV—XV).